



Dobro dziecka najważniejsze

Tysiące porzuconych maluchów przebywa w domach dziecka tylko dlatego, że rodzice nie chcą się zrzec praw rodzicielskich.

Dzieci są pozbawione miłości, rodziców i domu. Sporo pozostaje w ośrodkach opiekuńczych także z powodu chorób czy wieku.

Dla nich szansą są adopcje zagraniczne, którymi zajmuje się Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

- Gdy dziecko nie ma uregulowanej sytuacji prawnej, nie można go adoptować, można jedynie stworzyć dla niego rodzinę zastępczą, ale chętnych jest niewiele. Główną przyczyną jest to, że rodzice zastępczy obawiają się kontaktów z rodziną naturalną dziecka oraz z urzędami, które będą sprawować wobec niego nadzór - mówi Zofia Dłutek, dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, który działa od trzynastu lat w stolicy. Dzięki działalności placówki do tej pory udało się znaleźć 1400 małżeństw, które adoptowały 1686 maluchów.

Rodzeństwa często wyjeżdżają z Polski

Ośrodek, oprócz adopcji krajowych, prowadzi także zagraniczne. - W Warszawie oprócz nas adopcjami zagranicznymi

zajmują się dwa ośrodki - dodaje dyrektorka. Do tej pory katolicki ośrodek znalazł 481 rodzin za granicą, które przyjęły pod swój dach 822 dzieci. - Zagraniczne adopcje to szansa przede wszystkim dla rodzeństwa. Zagraniczne małżeństwa częściej niż polskie decydują się na przyjęcie kilkorga dzieci z jednej rodziny biologicznej - mówi Zofia Dłutek. Zgodnie z polskim prawem dla każdego dziecka najpierw poszukuje się rodziny w Polsce. Dopiero jeśli to się nie uda, dziecko może otrzymać oficjalną kwalifikację do adopcji zagranicznej. Kandydaci przysyłają do ośrodka uzyskane w swoim kraju dokumenty świadczące o tym, że mogą być rodzicami dziecka z Polski. Dopiero wtedy może dojść do spotkania z maluchem. - Po spotkaniu z dzieckiem rodzice adopcyjni podejmują decyzję. Jeśli chcą

stworzyć rodzinę, muszą złożyć wnioski o przysposobienie i dokumenty w sądzie - dodaje. Sąd wyznacza tzw. okres styczeński, najczęściej kilkutygodniowy, w którym małżonkowie przebywają z dzieckiem w Polsce, ucząc się siebie w nowych rolach i lepiej poznając dziecko. Wtedy też podejmują ostateczną decyzję czy chcą adoptować dziecko. Po trzytygodniowym uprawomocnieniu, sporządzeniu nowej metryki urodzenia dziecka oraz wyrobieniu paszportu, rodzice mogą wraz z dzieckiem wyjechać do swojego kraju. Cała procedura adopcyjna w Polsce trwa kilka miesięcy i wiąże się z dwu- lub trzykrotnym przyjazdem do Polski. - Do zagranicznych rodzin najczęściej trafiają dzieci obciążone, m.in. z problemami zdrowotnymi, z zaburzeniami emocjonalnymi lub obciążeniami gene-

tycznymi, rodzeństwa, dzieci pochodzące ze środowisk patologicznych i dzieci starsze, powyżej siódmego roku życia - mówi dyrektor KOAO.

Z miłości do dziecka

Inicjatywa powołania niepublicznego Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego narodziła się w gronie uczestników Ruchu Obrony Życia im. księdza Jerzego Popiełuszki, działających przy sanktuarium kościoła św. Stanisława na Żoliborzu. Jego zadaniem jest ratowanie poczętego dziecka przed porzuceniem go przez naturalną matkę oraz przed umieszczeniem w państwowych placówkach opiekuńczych. Pracownicy zajmują się powierzaniem dzieci do adopcji z województwa mazowieckiego oraz - za pośrednictwem Centralnego Banku Dzieci - z całej Polski. - W swojej pracy bierzemy pod uwagę interesy dziecka, a nie rodziców którzy pragną je przysposobić. Chcemy, aby maluchy trafiły do jak najlepszej dla nich rodziny, by uniknąć utrwalenia u nich choroby sieroci. Prawie każdemu udaje się znaleźć rodzinę - dodaje.

Kandydaci, którzy chcieliby zostać rodzicami adopcyjnymi,

muszą spełniać kryteria określone w Kodeksie Rodzinnym i Opiekuńczym, czyli trwać w związku małżeńskim, być zdrowymi i bez nałogów, nie karaniymi, powinni móc zapewnić warunki mieszkaniowe, ale przede wszystkim muszą mieć właściwą motywację do adopcji, a także szczęśliwe, stabilne małżeństwo. - W naszym ośrodku pracujemy z osobami wierzącymi. Matka, która powierza nam dziecko, celowo wybiera ośrodek katolicki, aby jej dziecko było wychowywane w wierze - mówi Zofia Dłutek. - Kilka razy zdarzyło się, że musieliśmy odmówić parze tylko ze względu na ich niedobrą sytuację materialną, to są przykre momenty, ponieważ trudno jest powiedzieć dobrym ludziom, którzy nie mogą mieć dziecka, że nie będą mogli też adoptować, ponieważ ich na to nie stać - mówi.

Bywa, że w trakcie procedury kwalifikacyjnej rodzice sami rezygnują z adopcji. - Niektórzy myślą, że adopcja polega na tym, że wchodzi się do sali i rodzice wybierają sobie tego malucha, który najbardziej im się podoba. Tak nie jest. To pracownicy placówek adopcyjnych wybierają dla malucha tę parę, która według nich zapewni dziecku najlepsze warunki - tłumaczy.

Niektóre pary nie chcą zbyt długo czekać na dziecko. - Przy-

chodzą po dwunastu latach małżeństwa i w ciągu kilku tygodni niemal żądają dziecka. Wtedy pytam ich, czemu wcześniej nie starali się o adopcję, czemu nie zrobili tego np. po pięciu latach małżeństwa - mówi dyrektorka. - Kiedyś przydarzyła się tu wstrząsająca historia. 18 grudnia zeszłego roku przyszedł do nas mężczyzna, który zaofiarował dwadzieścia tysięcy złotych w zamian za dziecko, które będzie mógł zaadoptować jeszcze przed świętami - mówi dyrektor Zofia Dłutek.

Ośrodek nie pobiera pieniędzy za adopcję. Przyjmuje jedynie darowizny. Działalność Ośrodka jest częściowo finansowana przez Kurię Diecezji Warszawsko-Praskiej, przez Powiat Warszawski oraz ofiarodawców prywatnych.

Dwa lata temu ośrodek został wyróżniony statuetką „Serce Dzieciom” przyznawaną przez burmistrza Prażki-Południe - mówi Zofia Dłutek.

-a.u.

Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

ul. Grochowska 194/196
Warszawa
tel. 022 618 92 45
Telefon zaufania 022 619 63 95
Adopcje krajowe
tel. 022 818 53 37
Adopcje zagraniczne
tel. 022 818 54 30

Adopcja w Polsce wcale nie jest trudna

1 ► powodu ich nieuregulowanej sytuacji prawnej. Jak wtedy, gdy biologiczni rodzice nie zrzekają się praw do dziecka, ale je de facto porzucają. Takie dzieci trafiają w najgorszym wypadku do domu dziecka, w najlepszym - do rodziny zastępczej. Są też takie instytucje jak pogotowia rodzinne, gdzie opiekę znajdują dzieci porzucone po urodzeniu lub odebrane rodzicom w wyniku interwencji policji czy kuratora. Jest ich jednak bardzo mało, trzeba więc pomóc rodzinom chętnym złożyć pogotowie. Rodzinne instytucje opiekuńcze powinny otrzymywać pomoc i jak najmniej odczuwać obciążenia wynikające z systemu opieki społecznej. Powinny móc koncentrować się na dziecku, a nie na formalnościach, sprawach urzędowych i prawnych.

Powinny przejmować od instytucji opiekę nad porzucenymi dziećmi? Likwidacja zinstytucjonalizowanych domów dziecka to

jeden z naszych głównych celów. Zanim to jednak będzie możliwe, zorganizowaliśmy placówkę opiekuńczą, która maksymalnie skracza czas pobytu w niej dzieci oraz ściśle współpracuje z opieką społeczną i organizacjami adopcyjnymi. To działająca w Otwoku Interwencyjna Placówka Opiekuńcza. A w perspektywie kilku lat powinny ją zastąpić rodzinne pogotowia opiekuńcze i rodziny zastępcze. To jest możliwe, ale bardzo trudne. Nie ma rodzin chętnych podjąć się ciężkiej, odpowiedzialnej i stresującej pracy, jaką jest wychowanie dzieci porzucenych. W tej chwili w Warszawie funkcjonuje tylko kilka pogotowia rodzinnych.

Co zrobić, żeby było ich więcej? Powoli coś zaczyna się już dziać. Systematycznie na przykład zmieniane jest prawo z tej dziedziny, dając urządowi i instytucjom pozarządowym coraz więcej

narzędzi do niesienia pomocy. Najbardziej efektywnie działają jednak organizacje pozarządowe takie jak nasza, które współpracują z opieką społeczną i urzędami, by umożliwić błyskawiczne przekazywanie dzieci rodzinom. Dlatego przymierzamy się do przygotowania wspólnego projektu z Biurem Polityki Społecznej Miasta Stołecznego Warszawy. Organizacje pozarządowe mogą poza tym sprawić, że na potrzeby rodzin znajdzie się więcej pieniędzy. Fundacja Rodzin Adopcyjnych stara się pozyskiwać fundusze z pozabudżetowych źródeł i efektywnie wydawać je na pomoc rodzinom.

Skąd?

Głównie z jednoprocenowych odpisów podatkowych. Nasi darczyńcy to przeważnie rodziny adopcyjne lub ich bliscy. Do tej pory nie było nas stać na wielką kampanię medialną, która przysporzyłaby nam z pewnością znacznie

więcej sympatyków i ofiarodawców. I na pewno przekonałaby znacznie więcej osób, że warto zostać rodziną adopcyjną lub zastępczą. Myśleliśmy o takiej akcji edukacyjnej. Polskie społeczeństwo dojrzało do tego, by taką kampanię przyjąć z zacięciem i zareagować na nią odpowiednio. Jej przekaz byłby następujący: kobiety ciąży, niepewne, czy chcą tego dziecka, powinny zgłaszać się do ośrodków adopcyjnych. Tam znajdą pomoc i argumenty za tym, by urodzić dziecko, wreszcie - pracownicy ośrodka wybiorą dla malucha rodzinę adopcyjną. I drugi komunikat: praca w rodzinie zastępczej z porzucenymi dziećmi jest nie tylko ciężka, ale przede wszystkim niezwykle satysfakcjonująca. Nie należy się jej bać. Podobnie jak nie należy obawiać się adoptowania dziecka.

Dużo dzieci o uregulowanej sytuacji prawnej czeka w Polsce na adopcję?

Dzieci oczekujących na adopcję w zasadzie nie ma w naszym kraju w ogóle. Wyjątkiem są dzieci chore, które najczęściej znajdują rodziny poza granicami kraju i ten proces zajmuje trochę więcej czasu. Praca ośrodków adopcyjno-opiekuńczych i cykl szkoleń działa tak, że jest raczej grupa rodzin oczekujących na dziecko. Są przygotowani, wszystko w mieszkaniu jest gotowe na przyjęcie malucha, a czekają miesiąc, niekiedy nawet trzy miesiące.

Jak dużo osób czeka na dzieci z ośrodków adopcyjnych?

W tej chwili w Warszawie na dzieci oczekuje od kilkunastu do kilkudziesięciu rodzin. Ośrodki adopcyjne tak prowadzą szkolenia, by kolejki nie były duże. Jesteśmy w stanie przewidzieć, ile dzieci trafi w najbliższej przyszłości do adopcji, bo liczba porzucanych co roku maluchów jest mniej więcej taka sama. W Warszawie jest ich rocznie około setki. Trafają potem do rodzin

wybranych przez dwa wspólnie pracujące z naszą fundacją ośrodki: Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy i ośrodek prowadzony przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W innych miastach Polski jest podobnie?

W dziesięciu największych tak. Czyli rocznie mamy w Polsce ponad tysiąc porzucenych dzieci. Nie znaczy to jednak, że w dużych miastach mieszkają gorsi ludzie. Po prostu nawet kobiety z głębokiej prowincji przyjeżdżają rodzic do większych ośrodków i tam zostawiają dzieci po porodzie.

Fundacja pomaga tylko rodzinom adopcyjnym i zastępczym?

Nie. Pomagamy też materialnie i niematerialnie po prostu rodzinom z problemami. Staramy się działać w pewien sposób prewencyjnie, zapobiec sytuacji, w której dziecko mogłoby zostać porzucone.

-rozmawiała ab

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treści zamieszczone w dodatku



Koalicja na Rzecz Zastępczego Rodzicielstwa



00-693 Warszawa, ul. Nowogrodzka 49
PL 29 1160 2202 0000 0000 7798 6245

Mazowiecka Fundacja Rodzin Zastępczych
organizacja pożytku publicznego